

# WSPOMNIENIE

O

WŁADYSŁAWIE

WARNEŃCZYKU,

na obchód

czwartej stoletniej rocznicy skonu jego pod

W A R N A,

dnia 10go listopada 1444go roku.

Przez

*Stanisława Przyłęckiego.*



Wydanie Zakładu nauk. im. Ossolińskich.

---

WE LWOWIE.

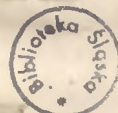
*Drukiem Józefa Schnaydera.*

1 8 4 4.



22294

II



Zawadzki Wilno - 24. II 31. cma 2- [2.-]

WARSZAWA

WARSZAWA

WARSZAWA



WARSZAWA

WARSZAWA

WARSZAWA

WARSZAWA

X-54181	II
22294	

WARSZAWA

WARSZAWA

WARSZAWA

WARSZAWA

WARSZAWA



## WSPOMNIENIE

O

Władysławie Warnńczyku,

na obchód

czwartej stoletniej rocznicy skonu jego pod

W A R N A

dnia 10. listopada 1444 roku,

czytane na publicznem posiedzeniu Zakładu naukowego  
imienia Ossolińskich, dnia 12go października 1844,

przez

*Stanisława Przyłęckiego.*

Cztérysta lat upływa w bieżącym roku (na dniu 10go listopada) od owej chwili wiekopomnej, na wiadomość której cała Europa zadrziała, gdy Władysław III. król polski i węgierski za wiarę chrześcijańską przeciw największym jej wrogom na placu bitwy poległ chwalebną śmiercią. Aby więc narodowi i światu chrześcijańskiemu przypomnieć tak ważny w dziejach wypadek, a potomności ślad zostawić, że my spółcześni nie zapomnieliśmy o wielkich czynach poprzedników, pozwólcie szanowni panowie! abym w krótkim rysie przedstawił wam obraz wypadków

owczesnych, które sprowadziły to nader smutne dla chrześcijaństwa zdarzenie. Ważność przedmiotu napelnia mię niepłonną otuchą, że gdybym i najobszerniej o nim mówił, nie nadużyłbym cierpliwości waszój!

Wielkie postępy Turków w Serbii, połączone z wytrwałością, z jaką swe napady na królestwo węgierskie ponawiali, zwróciły nareszcie ku wschodowi trwożliwą uwagę wszystkich panów chrześcijańskich w Europie. Długim szeregiem zwycięstw i zdobyczy Turcy przywiedli już byli wschodnio-rzymskie państwo do zupełnego upadku. Mocarze zachodniej Europy mało byli uczynili, aby temu niepohamowanemu strumieniowi, który wszystko w swym gwałtownym pędzie niszczył, skuteczną położyć tamę. Królestwo węgierskie mogło się uważać za przedmurze chrześcijaństwa i całego świata cywilizowanego przeciw srogim napadom dziczy azjatyckiej, przeciw nowej wędrówce narodów; ale to przedmurze, skołatane wojną domową, groziło niechybnym upadkiem. W stanowczej chwili, gdy na wiosnę r. 1442 wojna w Węgrzech nanowo wybuchnęła, a Turcy wielkimi przygotowaniami i już rozpoczętymi krokami wojennymi odkryli swój zamiar wtargnięcia do ziemi siedmiogrodzkiej, papież Eugeniusz IV. dopełnił błęgiego obowiązku pośrednika i rozjemcy, bo właśnie legat jego, kar-

dynał Julian Cesarini przywiódł do skutku pokój domowy. Władysław król polski, przez większą część Węgrów królem obrany i dn. 17go lipca 1440 w Stulweissenburgu koronowany, zjechał się był w mieście Raab pod koniec listopada z Elżbietą królową węgierską, wdową i opiekunką niemowlęcia przez drugą część Węgier królem obwołanego. — Dnia 16go grudnia ogłoszono zawarcie pokoju. Nagła atoli śmierć, która we trzy dni potém zabrała królowę z tego świata, zmieniła postać rzeczy, bo Władysław odtąd wszedł znowu w dawne swe prawa królewskie, i teraz dopiero obrócił wszystkie siły swego królestwa do owych zaczepnych kroków, które zacząwszy się szeregiem pomyślnych bitew i wielkich zwycięstw w kraju nieprzyjacielskim, i gdy już chrześcijańskie chorągwie na Bałkanach i na brzegach czarnego morza powiewały zwycięsko, skończyły się bohaterską śmiercią tego walecznego króla na polach warneńskich.

Kardynał Julian usilnie pracował nad tém, aby króla i radę jego nakłonić do użycia pokoju domowego do osiągnięcia owych wielkich celów. Rosnąca potęga turecka coraz bardziej groziła ostateczném zniszczeniem państwu rzymskiemu i niebawném zajęciem Carogrodu, czego też w 9 lat później dokazała. — Jan Paleolog zjechał był przed



kilku laty do Włoch żebrząc osobiście o posiłki, i na soborze florenckim 6. lipca 1439 r. pojednał się z kościołem zachodnim imieniem swego narodu. Tym krokiem spodziewał się ón uratować ojczyznę swoją od wiszącej nad nią zguby. Jakoż papież nieomieszkiał zagrzewać najżarliwiej panów chrześcijańskich do wojny przeciw Muzułmanom, a kardynał Julian miał od niego polecenie, aby sprawę chrześcijaństwa najprzód u króla Władysława popierał, który z naturalnego położenia obu swych krajów, zdawał się być przeznaczony na orędownika zachodniej Europy przeciw groźnemu niebezpieczeństwu od wschodu.

Zabiegi Juliana nie były daremne; cały naród węgierski pałał zemstą i żądzą sławy. Papież ofiarowawszy królowi wielkie sumy pieniędzy, przyrzekł posiłki wojenne od wszystkich książąt chrześcijańskich: wkrótce więc król Władysław wraz z radą swoją, złożoną z możniejszych panów tak duchownych jako i świeckich, skłonił się do wykonania planów papieżskich. Zwołany sejm do Budzynia naradzał się nad środkami do popierania wojny i postanowił wszelkie ponieść ofiary, aby raz na zawsze zabezpieczyć swe granice od Turków. Nadto Jerzy książę serbski, ze swego państwa wygnany i od r. 1439 w Węgrzech przebywający, zebrał o posiłki na tymże sejmie. — Uchwalono więc

jednogłośnie, aby wstępnym bojem wojować Turków i z Europy ich wyprzeć.

Przygotowania do wojny szły spiesznym krokiem. Większa część szlachty węgierskiej wsiadła na koń, aby towarzyszyć królowi za Dunaj. Duchowni i świeccy panowie wystawili własne chorągwie. Król przywołał także z Polski korpus jazdy; gospodarowie wołoski i multkański wezwani zostali do uczestnictwa w tém przedsięwzięciu. Książę serbski ofiarowawszy część swych skarbów rozkazał Janowi Huniadowi zaciągnąć 25000 wojska. Wreszcie kardynał Julian za papieśskie pieniądze zebrał znaczne rotę, w których mnóstwo było Czechów i innych Słowian; ci odznaczeni się krzyżem na ramieniu, jak niegdyś rycerstwo w krzyżowych wojnach.

Dnia 22go lipca ruszył król z Budzyna; towarzyszyli mu: kardynał Julian, książę serbski, Jan Huniad, wojewoda siedmiogrodzki i wielu innych panów węgierskich. Aż do rzeki Teissy pochód odbywał się powoli, aby nadciągające ze wszech stron chorągwie miały czas połączyć się z głównym wojskiem. — Przeszedłszy tę rzekę ciągnął król dalej po lewym brzegu Dunaju w dół onego i pod Kubinem poniżej Semendry przeprawiwszy się przezeń wkroził do Serbii. Isak pasza semendryjski cofnął się le-

wym brzegiem Morawy. Blisko ujścia rzeczki Zlatnicy do Morawy doścignął Huniad wojsko tureckie; tu się odbyła pierwsza bitwa, w której Isak pasza rozgromiony utracił 2000 w poległych, 4000 w pojmanych, między temi 13 dowódców i 9 buńczuków. Nasz Długosz podaje daleko większą liczbę poległych i w niewolę zabranych, kładąc tamtych na 30000, a tych na 4000. Strata chrześcian, podług świadectwa Eneasza Silwiusza, składała się z dziesięciu tylko rycerzy, którzy to zwycięstwo życiem swém przypłacili. — Poczém Huniad połączył się z królem. Wojsko chrześcijańskie stanęło na lewym brzegu Morawy, zkąd król wyprawił podjazd z 500 jazdy złożony za tę rzekę, który przyniósł wiadomość o wielkiem wojsku tureckiem zgromadzoném w Bułgarii: jakoż wkrótce potem przybyło ono w liczbie 20000 jazdy pod *Eze-beg* paszą nad rzekę Morawę. — Król wysłał połowę swego wojska pod dowództwem Huniada przeciwko nieprzyjacielowi. Huniad na czele 12000 jazdy zbliżył się ku niemu, ale pasza unikając bitwy począł się spieszenie cofać. Huniad szedł w górę Morawy aż do Nissy, obległ to miasto i po krótkim oporze zdobywszy, kazał je zrabować i spalić. Pasza *Eze-beg* zapożno przybywszy mu na odsiecz, sam został pobity.



Sultan Miurad rozkazał był Eze-begowi tudzież dwom innym paszom z trzech stron iść pod Nissę, i jednego dnia otoczywszy Huniada znosić go; ale ten zniweczył plan sultana uprzedziwszy Turków z wydaniem bitwy *Eze-begowi*. Poczem uderzył na drugiego paszę *Texetes* niedaleko Nissy i trzecie odniósł zwycięstwo. Teraz lotem orła rzucił się na trzeci oddział wojska nieprzyjacielskiego, który *Turchan-beg*, pasza tessaloński miał prowadzić pod Nissę; i ten także odniósł zupełną klęskę. Potém czwartém zwycięstwie Węgrzy gonili za Turkami aż do Sofii, któreto miasto zrabowano i spalono. Poczém wojsko chrześcijańskie poczęło znowu ścigać ich pod Bałkany. Wielką część Bułgaryi, aż do granicy rumelskiej, spustoszone, miasta i zamki poodbierano i z ziemią zrównano. W miasteczku Izlaty nad Widą wypocząwszy dni kilka wojsku, bojem i pochodem znużonemu, szedł dalej do Filippopelu, lecz sultan uprzedził go z przejściem przez Bałkany, bo gdy Huniad u stóp tych gór stanął, Miurad rozłożył się już był obozem na północnej pochyłości onych, nie śmiejąc zejść na równinę i trzymając się uporczywie swego stanowiska u podnóża Bałkanów, kędy przechodził gościniec sofijski. — Tu zbierał on niedobitki swe z czterech bitew, i wzmacniał je nadciągającemi wojskami z Bułgaryi,

Tracyi, Macedonii a nawet i z Azyi. Wszystkie przeprawy w górach kazawszy zarządzać lub skałami zawalić, wysłał paszę Chazanesa z wojskiem dwunastu begów w lewy bok obozu Huniadowego, wprost do Morawy, aby odciawszy go od króla, nad tą rzeką obozem leżącego, królewskie wojsko zniósł. — Tymczasem Huniad nadaremnie starał się rozmaitemi podstępami zwabić do siebie sułtana, a gdy się dowiedział o poruszeniach paszy Chazanesa, natychmiast począł się cofać do obozu królewskiego. Pod Soliłą spotkał się z nim tak blisko, że niepodobna było uniknąć boju, zwłaszcza iż Chazanes mniemał, że Węgrzy uciekają, przeto pochód swój przyspieszał ile możności. Liczba nieprzyjaciół była tak wielka, że ani Huniad, ani inni dowódcy nie mogli pokryć swęj obawy. Ale położenie chrześcian z każdą godziną stawało się gorszem, bo Turchan pasza tessaloński, pobity w czwartęj potyczce, następował z wojskiem z innéj strony gór, i sam sułtan z głównym obozem nie dalej był nad trzy pochody od miejsca, gdzie się Huniad z Chazanesem zeszli. Nie pozostawało tedy nic innego, tylko uderzyć na Chazanesa i tym sposobem nie pozwolić mu się połączyć z Turchanem. — Huniadowi, który zostawił był oddział wojska w zasadzce, powiodło się utwierdzić nieprzyjaciela w tém mniemaniu,

że porzuciwszy obóz, chce się ucieczką ratować. Jakoż Chazanes ruszył żywo naprzód, ale zasadzka uderzyła nań z tyłu, a Huniad odniósł nad nim zupełne zwycięstwo: sam pasza Chazanes ratował się wprawdzie ucieczką, ale Karam-beg, pasza romański, szwagier sułtana, dostał się do niewoli, a z dwunastu mniejszych begów pięciu legło na placu, reszta zaś wpadła w ręce chrześcijan. Turchan pasza oskarżony o zdradę, w łańcuchach do Azji odesłany został.

Po tém piątém zwycięstwie Huniad zostawiwszy jedną część swój jazdy dla strzeżenia Bałkanów i dalszych obrotów nieprzyjacielskich i połączywszy się na początku listopada z królem nad Morawą, złożył u stóp jego zdobyte buńczuki, oddał wielką liczbą jeńców. Dnia 9go listopada obóz chrześcijański był pod Skaroną, jedném skrzydłem oparty o ruiny zamku Balrau, gdzie Bułgarowie, Bośniacy i Albańczycy dostarczyli dla wojska obficie żywności. W drugiej połowie grudnia ściągnięto do obozu pozostałą straż pod Sofią.

Miurad przegranemi bitwami srodze był zmartwiony i niemało potrwożony, niechcąc więc wystawiać swój sławy na grę, zdał dowództwo wojska swemu szwagrowi *Hassan-begowi*, paszy natolskiemu, aby osadził góry otaczające Rumelię i Macedonię, a przytém

unikał wszelkiej stanowczej bitwy. Skoro zaś Huniad, jakieśmy wyżej widzieli, począł się cofać do Morawy, nanowo wstąpiła odwaga w serce Miurata, i gdy się później jazda chrześcijańska, między górami a Sofią zostawiona, cofała, rozkazał paszy za nią postępować, sam zaś pozostał za nim o kilka dni pochodu.

Już na serbskiej ziemi zastał Hassan-beg połączone wojsko chrześcijańskie. Żołnierze jego palali żądzą zemsty i stoczenia jaknajprędzej bitwy. Ta szósta z kolei bitwa przypadła dnia 23go grudnia 1443 roku pod Kunowicą na polach jałowieckich. Pasza pomny na los swych poprzedników, zdawał się przeczuwać swą klęskę: bo starał się bitwę przynajmniej do wieczora przeciągnąć, aby w niepomyślnym razie mógł się ratować pod zasłoną nocy. Już się zaczęło zmierzchać, gdy Huniad z obrotów wojska nieprzyjacielskiego pomiarkował, iż zamierzają uderzyć na skrzydło przez samego króla dowodzone. Tak wielkie poruszenie, jakim jest obrót wojska, nie mogło być wykonane przez Turków bez znacznego zamieszania.— Huniad korzystając z tego, oraz chcąc główny atak odwrócić od króla, natychmiast całemi siłami uderzył na nieprzyjaciela, sam król dzielnie go posilkował, a tak przy pierwszym starciu się cała linia turecka rozbita i



zrabana została. Już mrok był gdy się bitwa rozpoczęła, w czasie krótkiego trwania jej, księżyc oświecał pobojowisko i pozwolił Węgrom ścigać nieprzyjaciół do późnej nocy. *Hassan-bega* zabrał do niewoli Jerzy Marnowicz. O samą północy przyprowadzono go do namiotów królewskich wśród radośnych okrzyków wojska, wśród odgłosów trąb wojennych. — Król Władysław dawszy tego dnia niezaprzeczone dowody męstwa osobistego i prawdziwie chrześcijańskiego poświęcenia się, był raniony w rękę od strzały nieprzyjacielskiej.

To wojsko tureckie byłoby nieochybnie do szczytu zniszczone, gdyby *Hassan-beg* nie zostawił był w górach na odwodzie tylnej straży przy ciężarach obozowych, dokąd niedobitki jego się ratowały. Chrześcianie stanawszy nazajutrz (24go grudnia) u podnóża tych gór, natarli mężnie na stanowisko nieprzyjacielskie, ale wystawieni na strzały, ponawiając ustawiczne ataki przez cały dzień, nic nie wskórawszy, wieczorem musieli się cofnąć z niemałą stratą w swoich. Następnego poranku, w sam dzień bożego narodzenia, rozkazał król odwrót swemu wojsku. Turcy sądząc że chrześcijanie uchodzą, zeszli z gór i zaczęli niepokoić straż odwodową, lecz wojsko chrześcijańskie obróciwszy się na nich, odparło ich znowu aż do samych



gór, odtąd nie odważyli się już niepokoić dalszego pochodu króla do Belgradu.

Ta wojna, tak sławna zwycięstwami, pięć tylko miesięcy trwała: jednakże kronikarze węgierscy dla wielu ważnych wypadków nazwali ją *długą*. Turcy przegrali w niej dwie bitwy i cztery potyczki; miasta Nissa i Sofia tudzież wiele innych dobyte, ogromne łupy zabrane; liczba poległych Muzułmanów wynosiła do 30000; zdobytymi chorągwiami i buńczukami zawalono cały kościół n. panny Maryi w Budzynie. Chociaż tak świetne było powodzenie oręża chrześcijańskiego, cel przecież wojny nie był jeszcze osiągnięty, dopóki by Turcy z całej Serbii nie byli wypędzeni. Książę Jerzy błagał najusilniej aby chciano dokonać oswobodzenia jego krajów korzystając z czasu, w którym panicki strach padł na załogi nieprzyjacielskie, obiecując sto tysięcy czerwonych złotych natychmiast wyłożyć na dalsze koszty wojny; ale król i wodzowie jego widzieli niemożność zatrzymania dłużej wojska w polu, w tak późnej zimie. Już konie dla niedostatku paszy zaczęły padać, dowóz żywności z każdym dniem stawał się trudniejszy i sprowadził nareście zarazę, która wielu ludzi sprzątnęła, a nierównie więcej ich zrobiła niezdatnych do boju. Po rozmokłych drogach nie można było prowadzić ciężarów, nie było też pociągów

przeto popalono zbyteczne namioty, odzież i rynsztunek, tudzież wozy bez upręży, aby nie nie wpadło w ręce nieprzyjaciół. Wojsko chrześcijańskie kilka dni odpocząwszy w Belgradzie wracało dalej do Budzynia, dokąd je król Władysław w środku lutego 1444 roku wprowadził w tryumfie.

Książę serbski odzyskał w téj wojnie większą część swego państwa; jednakże wiele jeszcze miast i zamków posiadali Turcy w Serbii; te miano im odebrać w nowéj wyprawie na wiosnę. Książę Jerzy i waleczny Huniad żądali spiesznego działania, ale przygotowania do wojny wymagały dłuższego czasu, wkrótce też plany chrześcijan otrzymały daleko większy zakrój: gdyż kardynał Julian z rozkazu Eugeniusza IV. przedkładał królowi, ażeby nie zabawiając się oblężaniem miast serbskich, szedł wprost do Carogrodu, a połączywszy się tam z cesarzem Janem Paleologiem wyparł Turków z Europy.

Królowie: francuski, angielski, kastylski i aragoński, księżęta burgundzki i mediolański, rzeczypospolite florencka, genueńska i wenecka, wysłali swych posłów do Budzynia, aby Władysławowi złożyć powinszowanie z powodu odniesionych zwycięstw, i namówić go do dalszego wojowania Turków. Obiecywali oni wielkie posilki, zwłaszcza posłowie papięski, wenecki, genueński i

burgundzki zaręczali, że floty ich osadzą Helespont i Archipelag, i tym sposobem przetrną wszelką komunikację Turkom z Azyą. Król Władysław wraz z senatem obojga narodów chętnie rzucił się do wykonania tego planu, który tak bardzo dogadzał jego żądzę sławy, tak wielce był dogodny sprawie chrześcijaństwa, a wszyscy przeszłoroczném powodzeniem napełnieni byli otuchą; jednakże nie zaniedbano niczego, aby na wypadek stanowczej bitwy mieć dostateczne siły zbrojne. W kwietniu zwołano sejm do Budzynia dla naradzenia się nad zgromadzeniem większych zasobów pieniężnych; atoli z odprawy onego widać było, że sejmujące stany nie myślały o wojnie. To było bodźcem dla kardynała Juliana do większego działania: dokazał ón tego, że chociaż otwarcie nie wypowiedziano wojny, nie sprzeciwiano się jednakże jój i pozwolono na pobór podatków.

Król Władysław nie ograniczając się na siły węgierskie, których niedostateczność najwidoczniej pokazała się z rozpraw sejmowych, wezwał na posiłek Polaków, Krzyżaków, Hospodarów multńskiego i wolońskiego, serbskiego, bośniackiego, cesarza greckiego (od którego posłowie właśnie podczas sejmu przybyli do Budzynia) i prawie wszystkie mocarstwa europejskie. Polacy atoli w odpowiedzi swój uskarżali się na na-

pady tatarskie na Ruś i Podole, na niepokoje ze strony księcia opolskiego, i na zamieszki domowe, upraszając, aby król koniecznie do Polski wrócił i one uspokoić się starał. Krzyżacy zadaleko byli od widowni wojny. Od gospodarów multńskiego i wołoskiego nie można było także spodziewać się znacznych posiłków: bo ci lękali się zemsty tureckiej.

Książę serbski nie będąc zadowolony z rozszerzonego planu, głośno mówił, że siły tureckie są zawielkie a trudności i przeszkody do wykonania onego niezmierne, jednakże polecił już był Janowi Huniadowi, aby za jego pieniądze zaciągał wojsko. Trochę później starał się sultan wszelkiemi sposobami przeciągnąć go na swoją stronę, obiecując mu powrócić obudwóch jego synów ociemnionych, zawrzść pokój, ustąpić z całej Serbii i zmniejszyć mu przez połowę haracz.

Tomasz Christlich, król bosnijski, ugodą dnia 3go czerwca 1444 roku w Babowaczu zawartą, przyrzekł dać posiłki przeciw Turkom.

Z pewnością liczył król Władysław na pomoc od Jerzego Kastrioty Skanderbega, zdobywcy Epiru. Waleczny ten rycérz, syn Kroj, księcia albańskiego, oddany przez ojca wraz z trzema starszymi braćmi w zakład wierności sultanowi, wychowany był na dwo-



rze tureckim. Haniebny postępek Miuruda — który brata jego otruwszy i jemu samemu po śmierci ojca Albanę, dziedzictwo jego wydarłszy, obrócił w paszalik — zapalił zemstą śmiałego młodzieńca. Gdy w r. 1443 potęga turecka u Bałkanów przełamana została, on zdobył Kroję, a wsparty przez Francję i Wenecję na początku roku 1444, zebrał 15000 wojska i w lecie uderzywszy na Ali-paszę, przeciw sobie wyprawionego, na głowę go poraził. Dnia 5go lipca pisał doń król Władysław z powinszowaniem tego zwycięstwa i zaproszeniem do wspólnego działania. Skanderbeg w odpowiedzi danej królowi na dniu 4. sierpnia przyrzekł wkroczyć do Serbii i działanie wojsk chrześcijańskich najdzielniej wesprzeć.

Ale przygotowania do wojny w Węgrzech postępowały leniwo, sam tylko Huniad był czynnym: jemu téż porucił król zarząd nad niemi. Większa część świeckich i duchownych panów uchyliła się od przystawienia zaciągów, a szlachta od pospolitego ruszenia; jednakże na powiększenie wojska zaciężnym ludem i na utrzymanie onego uchwalono większy pobór podatków, duchowieństwo zaś oddało 20stą część dochodów swych z dziesięciny kardynałowi Julianowi na zaciąg krzyżowców.



Na początku lipca ani jedna z owych wielkich obietnic nie była jeszcze ze strony mocarstw europejskich dopełniona. W słuszném uczuciu niechęci król Władysław ślepo idąc odtąd za radą swego ulubieńca Huniada i księcia serbskiego, zlecił temu ostatniemu, aby nie tylko dla Serbii, ale i dla Węgier z Sultanem o pokój traktował. Miurad powtórnym rokoszem swego szwagra, Karaman Oglu Ibrahima-bega, paszy ikońskiego, w Azji podówczas zatrudniony, z radością chwycił się sposobności ustalenia pokoju w Europie i natychmiast wysłał swego pełnomocnika do zawarcia onego, a sam dnia 12. lipca popłynął do Azji.

Król Władysław przeznaczył miasto Szegedin na miejsce zbioru dla wojska. Tam téż przybyła rada państwa dla prowadzenia negocjacji. Dnia 4go sierpnia zawarte zostało dziesięcioletnie przymierze z portą, na mocy którego cała Serbia oswobodzona, Wołoszczyzna prawem hołdowniczem królowi ustępiona, jeńcy wykupieni zostali, poczem pełnomocnik turecki odjechał do Serbii, aby ją oddać księciu Józefowi.

We dwa dni po zawartym pokoju, 3go sierpnia, przybiegł goniec od kardynała Franciszka Alberti, najwyższego admirała floty papiejskiej z doniesieniem, że już stanął na Helesponcie, i że sultan zatrudniony

teraz rokoszem w Azyi, nie może powrócić do Europy. Takież wiadomości nadeszły od admirałów flot burgundzkiej, weneckiej, genueńskiej i francuzkiej. Wszyscy nalegali, nie jeszcze nie wiedząc o zawartém przy mierzu, aby wojsko chrześcijańskie jaknajspieszniej do Romanii dążyło i ogołoczone z załogi tureckie prowincye czémprędzej zajmowało. Od Jana Paleologa przybył także goniec z listem, ale w dziesięć dni dopiero po skończonych naradach: list ten pisany był w Misistrze (Sparcie) dnia 30go lipca. Zapewniał w nim cesarz o swęj gotowości do walki przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, i o niecierpliwości swęj z jaką czeka na chwilę, w której połączy się z walecznym królem, na którym cały wschód swą nadzieję pokłada. Przytém ostrzegał, aby nie zawierac pokoju z sultanem: bo ten w terazniejszych okolicznościach i najniekorzystniejsze warunki przyjmie, ale później tém pewniej ich nie dotrzyma i poniesionych strat mścić się nie omieszka.

Kardynał Julian korzystając z tych wiadomości starał się wraz z innymi posłami mocarstw europejskich unieważnić to przymierze, jako nieprawnie zawarte, robiąc przedstawienie królowi, że mocarstwa chrześcijańskie piérwěj z nim ugodę zawarły i obiecane posiłki morskie już dały, przeto bła-

gają go, aby dawniejszym swym sprzymierzonym danego słowa dotrzymać raczył i tym sposobem sprawy całego chrześcijaństwa nie opuszczał. Prawie wszyscy senatorowie żądali teraz wojny; sam tylko Huniad opierał się jój zrazu, ale obietnicą korony bułgarskiej zniewolony, zezwolił na rozerwanie przymierza.

Z największą zatém gorliwością zaciągano i zbierano wojsko: gdyż w większej nierównie liczbie niż przeszłego roku miano przekroczyć granicę dnia 1. września; tymczasem skutek nie odpowiedział oczekiwaniu. Król Władysław długo wstrzymywany różnemi trudnościami, dopiero 20go września wyjechał z Szegedynu, a w pierwszych trzech dniach następnego miesiąca przesło wojsko przez Dunaj pod Orsową. Składało się ono wtedy z 10000 Węgrów i 5000 Polaków i Krzyżowców. Pochód odbywał się przez Bułgarię wzdłuż prawego brzegu Dunaju do Widina, gdzie król dnia 6go października stanął obozem. Tego mocnego zamku niechciał ón oblegać, aby czasu i ludzi nadaremnie nie tracić; gdyby cel wojny był osiągnięty wszystkie zamki tureckie w Europie byłyby się dostały w moc jego.

Plan działań wojennych dość był śmiały: z tą garstką wojska zamierzył król od Widina wziąć się na prawo i najkrótszą drogą

przez góry Hemus, czyli Bałkany dostać się do Adrynopola, gdzie piętnastego dnia spodziewał się stanąć: ztamtąd idąc wzdłuż rzeki Hebrus (Marycy) po lewym onój brzegu w dół, między górami Strandszea i Tekiri Dagł a zatoką Saros, dostać się do Gallipolis i tym sposobem połączyć się z flotą chrześcijańską na kotwicy tamże stojącą. Ale ta garść wojska miała z sobą wielkie ciężary i przeszło 2000 wozów, które przyszłoby z trudnością przeprowiać przez Bałkany, a których król żadną miarą niechciał porzucić, aby w nagłej potrzebie mógł się taborem bronić; przeto zmuszony był tę najkrótszą drogę porzucić a prawym brzegiem Dunaju iść do Nikopolis, ztąd zaś okrążywszy grzbiet Bałkańów, między morzem a wschodniemi spadzistościami onych dalej postępując, nareście tracką równiną dostać się do Gallipolis.

Iluniad ruszywszy na czele 5000 jazdy z Siedmiogrodzkiej ziemi przez Wołoszczynę i przeszedłszy Dunaj połączył się z królem pod Widinem. Dnia 16go października a 26go od wyjścia z Szegedynu, przybyło wojsko chrześcijańskie do Nikopolis w liczbie 20000 ludzi. Miasto to opasane było kamiennym wałem. Przednia straż, chciwa łupów, wpadłszy na przedmieścia aż do samych bram dotarła, ale ze stratą odstąpić



była zmuszona. Pospiech i brak większych dział nie pozwoliły królowi rozpocząć dobywania stolicy bułgarskiej, lubo posiadanie jęj było ważną rzeczą z tego względu, żeby mogła być punktem oparcia się i przeprawy w przypadku odwrotu.

Wład Drakuła, gospodar wołoski, przybył także do króla pod Nikopolis, zapewniając go o swęj wierności i gotowości na wspólnego nieprzyjaciela, ale widząc małe siły chrześcijan, radził wracać niezwłocznie za Dunaj. Huniad oskarżał go o zdradę, co tak dalece oburzyło hospodara, że się porwał nań do szabli, ale na rozkaz króla został rozbrojony i pod straż oddany; aby wolność odzyskać przyrzekł niezwłocznie przysłać 4000 Wołochów pod dowództwem syna swego. Całe zatém wojsko chrześcijańskie po przybyciu jazdy wołoskiej składało się z 24000 ludzi.

W nadziei, że flota chrześcijańska nie dopuści przeprawić się Sultanowi z Azyi, ruszono 20go października z Nikopolu środkiem Bułgaryi. Ile z współczesnych źródeł wyczerpnąć można, wojsko chrześcijańskie szło prawym brzegiem Oszmy, w górę, przez Sekuriska (Szegurli) gdzie doścignięto gościńca, równolegle z niższem pasmem Bałkanów bieżącego. Prowadził ón przez Nikopolis do Hemu (Nikupi) Łaszkowiec i Szumli na



prawy brzeg rzeki Panyssus (Kamczyka) między Warną i Messembrią do morza uchodzącej. Na tej rzece zabrano 28 galarów tureckich, które Miurad wysłał był na wiosnę przez czarne morze, w celu użycia ich na Dunaju, gdyby wojna, jak się spodziewał, była wybuchnęła, a które teraz od majtków opuszczone kazał król popalić. Jeszcze w obozie pod Nikopolis wydał był król odezwę do załóg tureckich, aby się poddawały, przyrzekając im bezpieczeństwo życia i wolne odejście. — Ta odezwa rozniosła wielki postrach między Turkami: wielu z nich porzucawszy swe domy uciekało do Azji. W dalszym pochodzie Huniad z posiłkami wołoskiemi i 3000 Węgrów szedł w przedniej straży: za nim ciągnęły wozy; król z Polakami i głównemi siłami węgierskiemi zamykał pochód. — Skoro wojsko chrześcijańskie przeszło przez rzekę Panyssus i góry, ujrzało się na płaszczyźnie rozciągającej się aż do morza czarnego pod Warną i Galatą, nie spotkawszy się nigdzie z wojskiem tureckiem w polu. Mahoracz i inne zamki tureckie poddały się królowi, tylko Sumen i Petrec dwie mocne twierdze nad rzeką Warną, odrzuciwszy wezwanie broniły się uporczywie, ale jednego dnia szturmem wzięte, a załogi liczące do 5000 ludzi w pień wycięte zostały.

Przy dobywaniu tych zamków Polacy najbardziej się odznaczyli: Jan z Tarnowa pod bramami Sumen odniósł dwie rany; Leszek Bobrzycki piérwszy stanął na murach Petrecy. Niezliczoną liczbę Sławian oddawna tu w niewoli jęczących uwolniono i za Dunaj wysłano.

Po zdobyciu onych miejsc, co jednakże przez kilka dni pochód wojska wstrzymało, król Władysław, pełen najlepszej otuchy, chciał się posuwać dalej ku Tracyi, mając nadzieję bez bitwy połączyć się wkrótce z flotą chrześcijańską w Gallipolis, i tym sposobem osiągnąć cel téj wyprawy. Ale tymczasem na Helesponcie zaszły wypadki jak niespodziewane, tak dla chrześcijaństwa wielce zgubne. Jeszcze w obozie pod Petrecą nadeszła wiadomość od kardynała Alberti o flocie chrześcijańskiej i o najnowszych zdarzeniach w Serbii.

Książę Jerzy, rozgniewany o to że nie usłuchano jego ostróg i rozerwawszy przymierze, z tak małemi siłami odważono się na krok tak stanowczy, jeszcze na początku września doniósł sułtanowi o zamiarze króla, a później o przejściu wojska chrześcijańskiego za Dunaj, swoje zaś granice od Macedonii osadził wojskiem, aby wtargnięciu Skanderbega przeszkodzić. Miurad na wiadomość tę uspokoiwszy czémprędzej ro-

koszanów w Azyi, pospieszył na Helespont, gdzie wielce był zdziwiony ujrzawszy morze okryte 128 okrętami chrześcijańskiemi: już począł był rozpaczać nad niezawodną utratą swych posiadłości w Europie, wtém jeden z paszów radził mu złotem przejście sobie otworzyć. Chociaż Miurad nie sądził aby wodzowie chrześcijańscy mogli być tak podłymi, ostatecznością jednakże zmuszony chwycił się tego środka. Jak wieści niosą, miał sułtan ofiarować wielkie sumy i znaleźć ludzi, którzy nie wahali się sprawy chrześcijaństwa i całej Europy poświęcić własnym widokom; ów zaś niedostatek żywności, owe burze, które miały niby zmusić admirałów do opuszczenia ciąsniny morskiej, są to tylko czcze pozory! To jednakże jest rzeczą pewną, że admirałowie wenecki i genueński pożyczyli sułtanowi wszystkich swych okrętów przewozowych, na których pierwszej zaraz nocy przewieziono 40000 Turków do Europy pod Gallipolis; od każdego człowieka zapłacił sułtan za przewóz po dukacie w złocie.

Równocześnie z owými smutnemi wiadomościami nadeszły do króla i pewne wieści, że ani cesarz grecki, ani książę tessalski obiecanych posiłków przysłać nie mogą: łatwo można było domyślić się, że niespodziewany powrót sułtana napelniwszy ich

strachem odjął im wszelką możność dopełnienia swój obietnicy.

Wieści te nie zdołały jednakże zastraszyć ani króla Władysława, ani Huniada. — Rada wojenna była za tém, aby natychmiast ustępować za Dunaj, ale król mocno się trzymał swego zamiaru z Petrecy iść do Tracyi. Gościniec warneński prowadził przez okolicę dość równą, otwartą, żyzną i dobrze uprawioną, którą rzeka Wara przerzynała. Po prawej ręce, na południe zaległo pasmo Bałkanów, oddzielające Romanię od Bułgarii: u podnóża ich leżało jezioro *Dewin*, zaczynające się pod zamkiem Petrecy. Po lewej ręce, na północ ciągnął się łańcuch gór, przez które wojsko przechodziło, a za którymi były dzikie pola aż po Dunaj, Silistrię, Hirszowę i Tulczyn; łańcuch tych gór rozciągał się powyżej i poniżej Warny aż do samego morza. Gdy się wojsko chrześcijańskie zbliżyło, załogi tureckie z Kławarny, Warny, Makropolis i Galaty uciekły na morze; Bułgarowie otworzyli z radością bramy tych twierdz bez żadnego oporu; tym sposobem król Władysław dnia 9go listopada był panem większej liczby miast bułgarskich.

Warna leży nad zatoką morską, do której dla wielizny większe okręty zawijać nie mogą: na ostatniej krawędzi obu lądów zatokę okrążających, leżały wtedy na południe



Galata, a na północ Makropolis. Brzegi morskie pod Warną okryte były winogradem i drzewami owocowými. Na północnej stronie doliny rozsiane były liczne wsie przez Bułgarów osiadłe; od południa zakrywały ją błota jeziora *Devin*, którego woda zalewała niziny zachodnie. Okolica ta miała podostatkim wody, drew i żywności; przeto król Władysław, który zachorował był na puchlinę w nodze, co kilka dni do wyléczenia wymagało, umyślił tu zatrzymać się z wojskiem swém, stanawszy obozem pod Warną.

Jeszcze tego samego wieczora, którego wojsko chrześcijańskie Warnę zajęło, Turcy stanęli obozem w półmili od niego w téjże saméj dolinie bliżej morza; pagórki przedzielały obadwa obozy; mnóstwo ognisk oświeciło widnokrąg, z czego można było wnioskować o bliskości, kierunku i siłach nieprzyjaciela. Zdumienie chrześcijan było tém większe, że nie mieli najmniejszej wiadomości o poruszeniach sułtana od czasu wyładowania jego do Europy. Miurad ruszywszy z Gallipolis na początku października, w połowie tegoż miesiąca stanął w Adryanopolu, gdzie siedm dni zabawił, ściągając do siebie tyle wojska z Tracyi, Macedonii i Grecyi, na ile tylko krótki czas pozwolił. Potém przeszedłszy Balkany w końcu rzeczzonego miesiąca przybył do Nikopolis; zład



już postępował krok w krok za wojskiem chrześcijańskim, a że kilka dni stracił na zdobywaniu niektórych zamków, dopiero dnia 5go listopada podszedł pod nie tak blisko, że na noc stawał obozem tam, z kąd ono zrana ruszyło. Tego następowania przez cztery dni za sobą chrześcijanie nie postrzegli, aż nareście piątego dnia, to jest 9go listopada wieczorem, gdy chrześcijańskie wojsko zatrzymało się pod Warną, tureckie z niém się zeszło i o 500 prawie kroków od tegoż miasta stanęło obozem. Sultán w ciągu tych pięciu dni miewał dokładne wiadomości o liczbie, karności i duchu wojska chrześcijańskiego; wszystko utwierdzało go w postanowieniu wydania jaknajprędzėj bitwy i kazało mu spodziewać się pomyślnego skutku.

Zdumieni wodzowie chrześcijańscy za późno postrzegli, że im odwrót za Dunaj przecięty został; z dwóch dróg, które mieli przed sobą, żadnej nie mogli obrać: bo na pierwszėj przez główny grzbiet Bałkanów musieliby się dwa razy przeprawiać i część Tracyi przechodzić chciawszy się dostać na Filippopel i Sofię do Serbii; stan téj drogi górskiej nie pozwoliłby był przeprowadzić wozów, a wojsko od głodu i nieprzyjaciela byłoby zginęło, nimby się było dostało do zachodniej granicy trackiej; druga droga, jak się wyżej rzekło, prowadziła na północ przez

\*



odnogi Bałkanów do Dunaju dolnego, przez puste pola, gdzieby wojsko musiało znaleźć nieochybnie grób dla siebie. Zwołano więc natychmiast radę wojenną dla ułożenia planu dalszego działania i rozwiązania tego żywotnego pytania: przyjąłi nazajutrz bitwę, lub unikając jój jeszcze tejże saméj nocy wyruszyć dalej przez Rumelię i w jednym z portów morza czarnego połączyć się z flotą chrześcijańską? Kardynał Julian radził bronić się w taborze dopóty, ażby flota przez morze Marmora, cieśninę carogrodzką i morze czarne nie przybyła pod Warnę, poczem pod jój zasłoną możnaby rozpocząć kroki zaczepne. Franciszek Thalocz, ban kroacki, biskup agryjski i większa część wodzów węgierskich i polskich była tegoż zdania, co i kardynał. Huniad zaś, który w przeszłorocznej wyprawie nauczył się był pogardzać potęgą turecką, był za tém, aby nazajutrz wydać bitwę: boby inaczéj wojsko zginęło z głodu jeszcze przed nadejściem floty; król rozstrzygnął za bitwą i lubo chory na nogę zajął się jednakże wraz z Huniadem uszykowaniem wojska do bitwy.

Turków było cztery razy więcej niż chrześcijan, sułtan mógł ich łatwo oskrzydlić; starano się więc temu niebezpieczeństwu zapobiedz o ile szczupłość wojska na to pozwalała. Wojsko chrześcijańskie złożone

było z saméj prawie jazdy, dział nie miało, piechota była nieliczna i nienajlepiéj wyćwiczona. Stosownie do tego uszykowano je na dolinie przed Warną tym kształtem: prawe skrzydło nakrzywionego szyku oparte było o jezioro, lewe o góry; płaszczyznę na lewém skrzydle zatarasowano wozami, tak że nieprzyjaciel nie mógł z téj strony otoczyć wojska chrześcijańskiego. Ponieważ nie łatwy był przystęp do tego skrzydła, Huniad postawił tu 5 tylko chorągwi jazdy swójéj i Jérzego, księcia serbskiego; daléj ku środkowi stanęła jazda wołoska, środek zajął korpus węgierski z czarną chorągwią, tudzież chorągiew Szymona Rozgona, biskupa agryjskiego, oddział Franciszka Thalocza, bana kroackiego, wreście na samym końcu prawego skrzydła stanął kardynał Julian z krzyżowcami; tuż za prawém skrzydłem ku taborowi zajął miejsce Jan, biskup waradzyński, ze swoją chorągwią, na której był obraz ś. Władysława; chorągiew królewska, tudzież wojsko polskie pod dowództwem Leszka Bobrzyckiego i Jana z Tarnowa stało w odwodzie: bo okolica tutejsza między brzegiem morskim i bagnami była odkryta, spodziewano się więc, że właśnie w tém miejscu nieprzyjaciel zechce się przebijać. Za środkiem zajął stanowisko król Władysław ze swémi dworzany Polakami i Węgrami,

których poczet zaledwo z 500 koni był złożony, na czele tego zastępu znajdował się przodek naszego walecznego króla Stefana Batorego, Stefan także Batory z chorągwią ś. Józefa. Za obudwoma skrzydlami ustawiono tabory z wozów, w których piechotę i czeladź obozową zamknięto.

Sultan ustawił swe wojsko w kilka linii, jedna za drugą; w pierwszej były wojska azyatyckie w poprzek całej doliny, w drugiej macedońskie, tessalskie i reszta jazdy europejskiej; w trzeciej zaś byli sami Janczarowie, a za niemi namioty sułtańskie. Przeszłoroczne klęski zrobiły go ostrożniejszym, bo i teraz acz był daleko mocniejszy, gotował się przeciw do obrony, kazawszy swoje stanowisko opasać rowem i palisadami. Za tém były ciężary obozowe, wielbłądy juczne i pociągi wojskowe.

Dnia 10go listopada zrana, w godzinę po wschodzie słońca, Turcy poczęli się ruszać na całej linii. Wojsko chrześcijańskie szykiem postąpiło na dwa tysiące kroków ku nieprzyjacielowi, a pozatykawszy swe chorągwie w ziemię, do trzech godzin nań oczekiwało. Wtém od ostatecznych pagórków ukazują się Turcy i na prawe skrzydło chrześcijan posuwają w liczbie 6000 jazdy azyatyckiej. Przeciw téj tłuszczy ruszyli zwolna pod górę Franciszek Thalocz z Kro-



atami i biskup agryjski ze swoją chorągwią, a zbliżywszy ku niej, w największym pędzie uderzyli na Turków, którzy nie mogąc wytrzymać tak gwałtownego razu i będąc przełamani i rozbici, pierzchnęli poza skrzydła ostatniej linii. Tymczasem główna siła jazdy azyatyckiej spuściwszy się z pagórków, natarła na Kroatów i Węgrów, i odparła ich nazad w dolinę. Ale ci uszykowawszy się znowu poszli na nieprzyjaciela i przełamawszy szeregi jego, poczęli go gnać przed sobą. Biskup waredżyński widząc że Turcy tył podają, opuścił ważne swe stanowisko i poszedł za niemi wraz z biskupem agryskim i synem hospodara wołoskiego aż na sam koniec doliny. Tam od przemagającej siły byli wsparci i na lewe naszych skrzydło nagnani; ztąd powstało zamieszanie i trwoga: każdy ratował się gdzie mógł: biskup waredżyński puścił się na góry, ale ugrzązł w bagnie; agryjski zaś uchodził po nad jeziorem ku brzegom morskim do Galaty, lecz w drodze zmieniawszy zamiysł wrócił na pole bitwy i zniknął bez wieści tak, że ostateczny jego koniec był niewiadomy. Sam tylko Thalocz w dość dobrym porządku przyprowadził swoje chorągwie na dawne stanowisko.

Tymczasem Turcy posuwali się naprzód i parli przed sobą całe prawe skrzydło

chrześcijan, które pomieszane uciekało na rezerwę i tabory. Tu wśród najzaciętszój walki poległ śmiercią bohaterską wodzowie polscy Leszek Bobrzycki, Jan z Tarnowa, Marcin i Stanisław z Rożnowa; tabor rozerwany został. W téj stanowczej chwili król Władysław i Huniad z Wołoszą wpadli na Turków rozrywających tabory i odpędzili ich z doliny na pagórek. Poczém uderzyli na całą pierwszą linię nieprzyjacielską i po zaciętój walce przełamali ją i rozpłoszyli. — Większa część jazdy chrześcijańskiej, uniesiona zbyt zapałem, poszła w pogoń za nieprzyjacielem na wszystkie strony pierzchającym. To zabrało wiele drogiego czasu. Nareszcie rotę chrześcijańską pomęczoną wracały pojedynczo na swe stanowiska, tylko całego korpusu wołoskiego nie stawało: bo ten po rozbiciu Turków, zdawszy pogoń na Węgrów i Polaków, cofnął się poza skrzydło wojska tureckiego i padł na rabunku obozu nieprzyjacielskiego.

Huniad nie mogąc się doczekać powrotu Wołochów, upraszał króla aby z garstką Polaków nie mieszając się do nowój walki pozostał na miejscu, ażeby w razie przegranej przynajmniej mały ten zastęp i oba tabory były miejscem ucieczki i obrony dla wojska. Potém z wypoczętą już trochę jazdą poszedł na drugą linię turecką. Spahowie europejscy

walczyli mężnie; kilkakrotnie wspierani i na Janczarów rzućani, zawsze się szybko zebrawszy chrześcijan odpierali; nareszcie wstępnym bojem na nich uderzywszy, odparli ich aż do taborów. Lewe skrzydło wojska chrześcijańskiego było już w największym niebezpieczeństwie: tamto poległ dowódzca Spahów, wezyr *Karadszies*, a od téj chwili męstwo opuściło Spahów. Nowe natarcie chrześcijan dokonało ich pogromu: pierzchnęli z pola bitwy poza obadwa skrzydła trzeciéj linii, uciekając bez pamięci i roznosząc popłoch po całym kraju; tamże puścili się i chrześcijanie w pogoń za niemi. Przez niejaki czas pole bitwy było opróżnione i tylko trupami i rannými pokryte.

Dzień schylał się już ku zachodowi. Król otoczony garścią Polaków z radością patrzył na to zwycięstwo, a chcąc ten dzień świetny w rocznikach chrześcijaństwa zakończyć zupełném starciem potęgi tureckiej, uniesiony przytém uczuciem męstwa i zupełnego poświęcenia się, postanowił bez namysłu uderzyć na pieszych Janczarów, którzy piersiami swými zakrywali padyszacha swego.

Gdy Spahowie rozgromieni zostali, Sułtan stracił był przytomność i chciał zaprzestawszy bitwy uchodzić z Janczarami; ale namowy otaczających go paszów podniosły

w nim odwagę. Nie było téż czasu do długiego namysłu: bo król Władysław na czele zastępu swój straży przybocznej lotem błyskawicy uderzył w sam środek nieprzejrzanej linii Janczarów, którzy niemogąc wytrzymać tak gwałtownego natarcia, rozstąpili się i przepuścili go aż do samych namiotów sułtańskich. Tu dopiero szyk zastępu królewskiego rozerwany został, bo nie wszystkie konie zdołały przeskoczyć rowów otaczających namioty; wiele z nich popadało wraz z jeźdźcami; Janczarowie tymczasem zemknęli się za niemi. Nastąpiła rzeź okropna. Polacy długo bronili się pałaszami i mnóstwo nieprzyjaciół położyli, ale poległych szybko zastępowali żyjący i nie dopuszczali przedrzeć się do Sułtana. Przykuci do miejsca, coraz ciaśniej a ciaśniej ściskani i ze wszech stron parci, ginęli jeden po drugim bohaterską śmiercią. Tenże los spotkał i króla Władysława, który wśród gęstwi nieprzyjaciół mężnie się bijąc, gdy niemało ich zgładził i paszę azyatyckiego ręką swą zabił, nakoniec sam z konia od Janczarów zwalony i na témże miejscu zabity został. Głowę jego zatknąwszy na kopię zanieśli Janczarowie do Sułtana. Polacy ostatnich sił dobywali aby zwłoki królewskie uratować, ale usiłowania ich były nadaremne; w kilka minut potem ciałami własnemi pokryli widownię wałę-



czności swojej. Z pięciuset Polaków, dwóch tylko: Jan Rzeszowski i Grzegorz z Sanoka a trzeci Stefan Batory z chorągwią zdołali ująć powszechną rzeź. Huniad, kardynał Julian, Franciszek Thalocz z kilku innemi dowódcami ratowali się ucieczką. Nazajutrz rano Janczarowie obkoczywszy tabory, piechotę chrześcijańską w nich zawartą w pień wycięli: tu poległ także waleczny Stefan Batory. Kardynał Julian zabity był w ucieczce podobno od samychże Wołochów. Strata chrześcijan była wielka: wynosiła bowiem połowę wojska, lecz i sultan drogo opłacił to zwycięztwo, utraciwszy do 30000 Turków.

Taki był koniec wyprawy podjętej przez dwódziestoletniego Władysława za wiarę Chrystusa, za której obronę chętnie poświęcił swe życie pełne najpiękniejszych nadziei! Dopóki wiary chrześcijańskiej, dopóty sławna pamięć jego na tej ziemi nie zaginie! A my zgromadzeni w tym przybytku naukom poświęconym w rocznicę czterowiekową jego żałośnego skonu, ze łzą w oku lecz razem z dumą, tém wspomnieniem błogosławimy jego pamięci i oddajemy cześć jego poświęceniu się za wolność Europy, za wiarę przodków naszych, powtarzając z Janem Kochanowskim:

. . . . . Jego poświęcone  
Kości nie są w ojczystym grobie położone:  
Grób jego jest Europa, słup: śnieżne Bałchany,  
Napis, wieczna pamiątka między chrześcijany!

